



PROJEKT: EGZYSTENCJA I LITERATURA

WOJCIECH KRUSZEWSKI

KAMIENSKA
WIARA

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO

**KAMIENSKA
WIARA**



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

PROJEKT: EGZYSTENCJA I LITERATURA

WOJCIECH KRUSZEWSKI

ANNA
KAMIENSKA
WIARA

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2024

Wojciech Kruszewski (ORCID: 0000-0003-1314-4620)
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Wydział Nauk Humanistycznych
Instytut Literaturoznawstwa, Katedra Tekstologii i Edytorstwa
Al. Raclawickie 14, 20-950 Lublin

Redakcja serii „PROJEKT: EGZYSTENCJA I LITERATURA”
Przemysław Dakowicz, Arkadiusz Morawiec, Marzena Woźniak-Łabieniec

RECENZENCI

Dariusz Kulesza, Anna Nasiłowska

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ

Katarzyna Gorzkowska

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

KOREKTA TECHNICZNA

Elżbieta Pich

PROJEKT OKŁADKI I LAYOUT

Katarzyna Turkowska

DOSTOSOWANIE PROJEKTU OKŁADKI

Monika Rawska

Fotografia wykorzystana na okładce: Danuta B. Łomaczewska/East News

© Copyright by Wojciech Kruszewski, Łódź 2024

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2024

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.11370.24.0.M

Ark. wyd. 6,0; ark. druk. 11,375

<https://doi.org/10.18778/8331-481-5>

ISBN 978-83-8331-481-5

e-ISBN 978-83-8331-482-2

SPIS TREŚCI

7	WYKAZ SKRÓTÓW
9	OD AUTORA
21	ROZDZIAŁ 1. POEZJA. DROGA KU WIERZE
99	ROZDZIAŁ 2. WIARA. SZKOŁA MILCZENIA
145	BIBLIOGRAFIA
163	INDEKS OSOBOWY

WYKAZ SKRÓTÓW

- N – A. Kamińska, *Notatnik*, red. W. Kruszewski, Lublin 2020. Cytując z tej edycji, posługuję się numerem wpisu, nie stroną.
- PZ – A. Kamińska, *Poezje zebrane*, red. W. Kruszewski, t. I–III, Lublin 2020. Cytując, cyfrą rzymską oznaczam tom, a cyframi arabskimi stronę, z której pochodzi cytat.
- Sigła biblijne podaję za ostatnią edycją Biblii Tysiąclecia.

OD AUTORA

Książeczka, którą oddaję do rąk Czytelników, jest owocem kilku lat pracy z twórczością Anny Kamieńskiej. Efektem moich dotychczasowych lektur były m.in. artykuły rozproszone po czasopismach i książkach zbiorowych, poświęcone kilku interesującym mnie, szczegółowym problemom. Najważniejsza dla rozwoju mojego myślenia o tym piarstwie okazała się jednak edycja wierszy zebranych Kamieńskiej oraz nowe wydanie jej *Notatnika* – rzeczy, które przygotowałem do druku w stulecie urodzin poetki. Konieczność przejścia po raz kolejny przez dużą część tych źródeł w dość krótkim czasie, intensywne i ekstensywne lektura tomów i dokumentów, której wyniki musiały się skryzalizować w tekście dzieł literackich oraz w ich układzie w książce – wszystko to sprawiło, że dzieło Kamieńskiej zobaczyłem w trochę innym kontekście. Dzięki tej edytorskiej pracy mogłem popatrzeć na znane mi utwory na tle świadectw procesu tekstotwórczego oraz kolejnych wersji poszczególnych utworów. W ten sposób pewne rzeczy stały się dla mnie wyraźniejsze. Przede wszystkim mocniej dotarło do

mnie to, że Kamińska zostawiła po sobie dzieło, a nie zbiór luźno powiązanych ze sobą tekstów. Istotną częścią tej pracy z poezją była też, co chciałbym mocno podkreślić, dydaktyka uniwersytecka – rozmowy ze studentami o pisarstwie Kamińskiej. Konfrontacji z tymi nieuprzedzonymi, w gruncie rzeczy bezinteresownymi, odczytaniem poezji naprawdę wiele zawdzięczam. Doświadczenia zdobyte podczas stosunkowo długiego zmagania się z pisarską spuścizną autorki *Odwołania mitu* w sposób dość naturalny domagały się w końcu ujawnienia w dłuższej narracji. Tak naprawdę chyba o to przecież chodzi w tym fachu: opowiedzieć innym o tym, co się przeczytało, co się z tego zrozumiało i co się przy tej okazji przeżyło.

Podczas pisania skłoniłem się raczej ku formie eseju niż literaturoznawczej rozprawy. Zrezygnowałem z kompletnego rekonstruowania dość już obfitego stanu wiedzy i z polemik z badaczami, którzy poświęcili poetce liczne, nierzadko cenne i ważne prace. Czytelnik znajdzie informacje o nich w zamykającej książkę bibliografię. Korzystając z tego zestawienia, można wejść w krytycznoliterackie i akademickie dyskusje o autorce i jej utworach. Jeśli chodzi o brak systematycznego przeglądu stanu badań w tej książce – proszę tego nie brać za wyraz pychy. Nie znaczy to, że moje uwagi są przełomowe, nowatorskie, ważniejsze niż sądy poprzedzających mnie interpretatorów. Są moje. Z tej osobistej perspektywy trudno mi było zrezygnować na rzecz bardziej wyważonej formy wywodu, wykładu zakorzenionego wyraźnie w opracowaniach na temat poezji Kamińskiej. Może stało się tak po części dlatego, że to twórczość bardzo mi bliska, towarzysząca mi od lat. Nie chciałbym – a może też po prostu niezbyt potrafię – położyć w tej pracy środka ciężkości na żmudnym rejestrowaniu wszystkich możliwych komentarzy do konkretnych fragmentów, wierszy, notatnikowych wpisów, problemów pisarstwa

czy życiowych perypetii mojej autorki. Zresztą, każde słowo jest czyjeś – jak słusznie objaśniała mi kiedyś prawidła naukowego dyskursu pewna Koleżanka. Rozumiem to tak, że niejednokrotnie sami nie potrafimy się zorientować, co komu w danej sprawie zawdzięczamy. Często uznajemy jakiś pomysł, jakąś formułę za naszą zdobycz intelektualną, podczas gdy faktycznie po prostu odtwarzamy zasłyszaną lub przeczytaną gdzieś-kiedyś opinię czy frazę. Sądzymy, że coś odkrywamy, kiedy tak naprawdę bezwiednie wydobywamy to tylko z pamięci¹. Poza tym, czy skrupulatne rozliczanie się z tego, co komu w naszej lekturze jesteście dłużni, męczące czkanie kolejnymi adresami bibliograficznymi – czy to w ogóle jest potrzebne?

Na ostateczny kształt niniejszej pracy wpływ miało jeszcze jedno doświadczenie. Znajomy, któremu podarowałem trzy tomy *Poezji zebranych* Kamińskiej, otwarcie przyznał mi się do swojego rozczarowania. Zaczął czytać, lecz nie potrafił

- 1 To zresztą dość powszechnie dostrzegane prawidło. „Nigdy nie czytałem Taine’a *Filozofii sztuki*, a oto z tego, co o nim piszą, widzę jasno, że tam są te same pojęcia o kryteriach wartości literackiej, z którymi ja się noszę, odkąd jestem w Paryżu, i których część spisałem. Zdarzyło mi się coś podobnego już kilkakrotnie: po długim rozmyślaniu dochodziłem do pewnych poglądów, aż tu wychodzi na jaw, że poglądy te, zupełnie gotowe, byłbym mógł zaczerpnąć z książek. Podobne odkrycie, z jednej strony doprowadzające do wściekłości, z drugiej strony pochlebia miłości własnej, bardziej może niżli by należało. Bo przecież nie od rzeczy będzie przypuścić, że chociaż samej książki Taine’a nie czytałem, to jednak podobne myśli mogły mi się nasunąć dzięki innym dziełom z tej samej epoki, zawierającym zarodki tego samego. Zasluga nie jest w tym, żeby jakąś myśl mieć, choćby się ją i samemu znalazło, tylko żeby ją mieć w porę. Z mojej strony zasługi nie ma, bo myśl ta, chociaż rozproszona i w stanie, że tak powiem, lotnym, musiała się znajdować po różnych książkach, które czytałem. Odkąd Taine uczynił swoje spostrzeżenie, widocznie wielu pisarzy czy to w praktyce stosowało się do jego myśli, czy to w teorii na nich się opierało, wyraźnie tego nie zaznaczając” (H. Elzenberg, *Kłopoty z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*, Kraków 1994, s. 18–19).

swoich wrażeń nijak połączyć ze wspomnieniem (dobrym!) lektur z lat siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Dzięki temu, że zdecydował się podzielić ze mną czytelniczym zawodem, mogłem dostrzec ciekawą właściwość interesującego mnie dzieła poetyckiego. Stało się dla mnie oczywiste, że Kamińską (choć zapewne dotyczy to też wielu innych pisarzy) trzeba czytać od końca, nie od początku. Lektura chronologiczna, przebiegająca od najstarszych wierszy do tych najbliższych nam – potrzebna i potencjalnie bardzo korzystna – powinna, moim zdaniem, nastąpić dopiero później. Przedstawione w tej książce rozważania, będące w zamierzeniu próbą ogarnięcia całości (choć wyraźnie sprofilowanej, to przecież całości) poezji tej autorki, na dodatek zarysowujące, przynajmniej częściowo, ważne cechy tego dzieła poetyckiego na osi czasu, nie są próbą odtworzenia wszystkich szczegółów drogi twórczej, którą przeszła Kamińska. Są subiektywną wizją tej drogi, a raczej: dróg, które przeszła pisarka. Dlatego selekcyonowałem dostępny materiał. Po części wynikało to po prostu ze stanu mojej wiedzy i niewiedzy. Przede wszystkim jednak dążyłem do podkreślenia pewnych zjawisk kumulujących się w tej poezji później, obecnych w niej najpierw jedynie załkzowo. Opisując od początku, patrzyłem na tę twórczość z perspektywy końca. Żeby to osiągnąć, porzuciłem więc próbę detalicznego opisu poszczególnych etapów pracy poetyckiej Anny Kamińskiej.

Dla formowania się tej opowieści kluczowe okazały się, jak sądzę, trzy kwestie natury metodologicznej. Przede wszystkim chodziło mi o połączenie porządków życia i twórczości. Nie jest to łatwy do wyjaśnienia splot perspektyw badawczych, a zapewne dla wielu jest on po prostu podejrzany. Próbowalem w niniejszej pracy pokazać, że ten związek jest, choć chyba nie stać by mnie było jeszcze na jakąś próbę obszernej

teoretyzującej refleksji na ten temat. Oczywiście, nie jest też jednak tak, że w moim myśleniu o biografizmie w studiach literaturoznawczych jestem osamotniony.

W roku 2010 Anna Nasiłowska sformułowała wartość przywołania diagnozę stanu literaturoznawstwa akademickiego, trafnie wskazując pewne kierunki badań wyrzucone poza obszar tej dyscypliny: „Aktualizacja, biografizm, subiektywizacja, ocena – należą do chwytów niedozwolonych”². Zauważyła też, że nastawienie antybiografistyczne weszło wręcz do kanonu praktyk interpretacyjnych w akademii³. Taka metoda pracy z tekstami, utożsamienie biografizmu w badaniach literackich z naiwną praktyką odnajdywania śladów życia autora w utworze – nie ma to zbyt wiele wspólnego z biografistyką w XXI wieku. Biografizm w badaniach literackich dzisiaj to nurt dociekań dużo bogatszy, subtelniejszy i bardziej skomplikowany, niż przywykło się do niedawna uważać. Nasiłowska stwierdziła: „Biografia stwarza mnóstwo możliwości, nie musi (i nie powinna być!) skupiona wyłącznie na faktografii, wymaga zintegrowania ze sobą różnorodnych poziomów rozumienia postaci i jej dokonań, przynosi konteksty kulturowe, wymaga rozumienia dzieła i powinna – bez pedanterii literaturoznawczej – to rozumienie zaszczerpić u czytelnika”⁴.

W nowszych badaniach literaturoznawczych nastawienie biograficzne przestaje już chyba dziwić. Podnosi się na przykład dość oczywisty argument usprawiedliwiający obecność tej perspektywy badawczej: biografia, jak dzieła literackie,

2 A. Nasiłowska, *Herezje*, „Teksty Drugie” 2010, nr 1–2, s. 130.

3 Zob. tamże.

4 A. Nasiłowska, *Przełom anty-antibiograficzny*, „Dekada Krakowska” 2018, nr 2–3, s. 10.

ma charakter tekstualny⁵. Sławomir Rzepczyński, idąc tym tropem, wyklada swoje założenie: „[...] biografia jest nierozwalnie związana z twórczością, zarówno jako jej naturalny czynnik sprawczy, jak i wewnętrzny element jej – by użyć niemodnego słowa – struktury”⁶.

Zgadając się z takim podejściem, chciałbym je nawet wyostrzyć. Poza kontekstem biograficznym dzieło literackie może spaść do rangi błahej igraszki z językiem. Perspektywa biograficzna niejednokrotnie przywraca dziełu jego wagę, znaczenie. W niektórych przypadkach jest to sprawa nad wyraz istotna. Sądzę, że temat mojej pracy wymagał podejścia, które refleksję nad poezją zespoli jakoś z uwagami o życiu. Bo wiara, której rozumienie przedstawię nieco dalej, nie jest konwencją artystyczną, zbiorem motywów, postaci, epizodów czy fabuł. Drogą do wiary jest całe życie. Ze swej istoty wiara jest dramatyczna. Żeby dostrzec ten dramatyzm zmagają o wiarę, immanentne analizy tekstów nie wystarczą.

Mam nadzieję, że udało mi się uniknąć tonu taniej sensacji czy miálkiego psychologizowania. Anna Kamińska była pisarką na serio, co rozumiem tak, że jej dzieł nie da się wysterylizować z jej życia, oddzielić od istotnych dla niej wydarzeń. Inaczej mówiąc, wiara, o której tu piszę, nie jest tylko ważną cechą wypowiadającego się w jej utworach podmiotu. Jest ona także aktem autorki. Sama poetka, śmiem twierdzić, nie zgodziłaby się ze stwierdzeniem, że po godzinach, które poświęcała pisaniu, po prostu wracała do tzw. zwykłego życia. Życie i pisanie splatają się u niej w jakiś wyjątkowy wzór. Im dłużej tę twórczość czytam, tym jaśniej uświadamiam sobie, że te

5 Zob. S. Rzepczyński, *Projekt „innego” biografizmu*, „Śląskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska” 2007, nr 5, s. 171–176.

6 Tamże, s. 174.

dwie sfery się przenikają i nie powinno się mówić o jednej bez drugiej. Potrzebna jest jednak jakaś opowieść o tym. Forma adnotowanego kalendarium takiej narracji nie zastąpi. Mam nadzieję, że ta książka o Kamińskiej przekona Czytelników o sensowności takiego stawiania sprawy.

Druga rzecz dotyczy materiału literackiego, który mnie interesował. Zajmują mnie nie tylko utwory, które opublikowała Kamińska bądź jej wydawcy. Na warsztat wziąłem wszystko, co napisała i do czego udało mi się dotrzeć. Czytelnik znajdzie więc w tej pracy, obok cytatów ze znanych dzieł, niemało fragmentów pochodzących z brulionów poetyckich czy z innych archiwalnych papierów. Wszystkie te teksty (zawsze starałem się w książce zaznaczać ich pochodzenie) stawiam na równi. Interesuje mnie żywioł pisania, nie same publikacje. Ten wybór, na którego teoretycznym zapleczu są moje doświadczenia badawcze z zakresu krytyki procesu tekstotwórczego⁷ i prac edytorskich, a także lektury prac napisanych pod mniejszym lub większym wpływem metod zorientowanych na eksplorację świadectw procesu

- 7 Kilka istotnych (polskich lub tłumaczonych na język polski) prac z zakresu tej metody badawczej: M. Antoniuk, *Osoba i przed-tekst*, w: *Osoba czy tekst?*, red. A. Bielak, Lublin 2015, s. 31–63; *Archiwa i bruliony pisarzy. Odkrywanie*, red. M. Prussak, P. Bem, Ł. Cybulski, Warszawa 2017; P.-M. de Biasi, *Genetyka tekstów*, tłum. F. Kwiatek, M. Prussak, Warszawa 2015; O. Dawidowicz-Chymkowska, *Przez kreślenie do kreacji. Analiza procesu twórczego zapisanego w brulionach dzieł literackich*, Warszawa 2007; S. Jaworski, *Francuska krytyka genetyczna*, w: *Kryzys czy przełom. Studia z teorii i historii literatury*, red. M. Lubelska, A. Łebkowska, Kraków 1994, s. 189–195; S. Jaworski, *Piszę, więc jestem. O procesie twórczym w literaturze*, Kraków 1993; A. Kuniczuk-Trzciniowicz, *Czytane pod skreśleniem. Sienkiewiczowskie bruliony nowel jako wskazówki do analizy procesu twórczego*, Warszawa 2017; Z. Mitosek, *Od dzieła do rękopisu: o francuskiej krytyce genetycznej*, „Pamiętnik Literacki” 1990, nr 4, s. 393–403.

pisania⁸, uznałem za dobrze odpowiadający materii, z którą tu się zmagam. Ograniczenie uwagi do tego tylko, co czytelnicy Kamieńskiej znają z publikacji, nie pozwolił satysfakcjonująco opisać zjawisk, które w tym dziele dostrzegam.

Wreszcie, problem, który mnie tu głównie zajmuje, czyli wiara w poetyckim dziele, siłą rzeczy odsyła do tzw. sakrologii literackiej. Zajmowałem się tym obszarem studiów nad literaturą przed laty, korzystając przede wszystkim z dorobku badawczego polonistów z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Prace Marii Jasińskiej-Wojtkowskiej, Stefana Sawickiego, Piotra Nowaczyńskiego, jak też dorobek ich uczniów (z których wymienię tu tylko Agnieszkę Bielak i Tomasza Garbola), ich terminologiczne klaryfikacje, przede wszystkim zaś konkretne rozprawy interpretacyjne bez wątpienia ukształtowały mój sposób pracy nad rozumieniem religijnego wymiaru literatury⁹. Podobnie jest z dorobkiem badawczym ks. Jerzego Szymika, rozwijającego przez lata teologiczne badania dzieł literackich¹⁰. Lektura jego prac i słuchanie jego wykładów było

- 8 Wymienię tu tytułem przykładu tylko dwie takie ważne dla mnie książki: M. Nowak, *Na łuku elektrycznym. O pisaniu Andrzeja Bobkowskiego*, Warszawa 2014; *Pracownia Herberta. Studia nad procesem tekstotwórczym*, red. M. Antoniuk, Kraków 2017.
- 9 Kilka istotnych dla mnie prac tych autorów znajdzie Czytelnik w: A. Bielak, *Krytyka literacka w „Verbum”*, Lublin 2013; T. Garbol, „Chrzest ziemi”. *Sacrum w poezji Zbigniewa Herberta*, Lublin 2006; tenże, *Po upadku. O twórczości Czesława Miłosza*, Lublin 2013; M. Jasińska-Wojtkowska, *Literatura – sacrum – religia. Problematyka badawcza*, w: *Wiedza o literaturze i edukacji. Księga referatów Zjazdu Polonistów*, Warszawa 1995, Warszawa 1996, s. 119–126; *Polska liryka religijna*, red. S. Sawicki, P. Nowaczyński, Lublin 1983; *Sacrum w literaturze*, red. J. Gotfryd, M. Jasińska-Wojtkowska, S. Sawicki, Lublin 1983; S. Sawicki, *Poetyka, interpretacja, sacrum*, Warszawa 1981.
- 10 Zob. tego autora: *W poszukiwaniu teologicznej głębi literatury. Literatura piękna jako locus theologicus*, Katowice 1994; *Problem teologicznego wymiaru dzieła literackiego Czesława Miłosza. Teologia literatury*, Katowice 1996.

dla mnie formującym doświadczeniem. Z biegiem czasu coraz bliższe są mi Mariana Maciejewskiego studia nad religijnym wymiarem literatury¹¹. Zaprezentowane tu uwagi najwięcej bodaj wzięły z kerygmatycznej teorii literatury stworzonej i rozwijanej przez tego badacza. Przynajmniej tak to dziś widzę i odczuwam.

Chcąc wyjaśnić, jak rozumiem wiarę, której zdecydowałem się tutaj użyć jako najważniejszej kategorii, sięgnę do przykładu może niezbyt oczywistego, dla mnie jednak bardzo frapującego i ważnego. André Malraux, sam identyfikujący się jako agnostyk¹², zarówno w swoich prywatnych wypowiedziach, znanych nam z relacji świadków, jak i w swoich publikacjach, wykazał niejednokrotnie doskonale zrozumienie tego, czym jest wiara i jaka jest jej rola. A traktował ją jako klucz do rozumienia sztuki chrześcijańskiej. Czytając *Nadprzyrodzone*, pierwszy tom jego *opus magnum*, trylogii *Przemiany bogów*, brnąc przez obfitość przywołanych tam dzieł, trudno nie zauważyć, że autor widział je (i oceniał) przede wszystkim w relacji do fundamentalnego aktu, jakim jest wiara. Dziejów sztuki nie traktował on jak oderwanej od rzeczywistości duchowej ewolucji form, lecz jak wysilek zmierzający do zwrócenia człowieka w stronę transcendentji. A jednak, uznając doniosłość wiary, doskonale rozumiejąc, czym ona jest, o samym sobie powiedział kiedyś: „Być może

11 Najważniejszą książką tego autora, jeśli chodzi o tę metodę, jest: „*ażeby ciało powróciło w słowo*”. *Próba kerygmatycznej interpretacji literatury*, Lublin 1991.

12 Muszę tu od razu dodać, że sama Kamińska tak lubiła określać swoją postawę duchową sprzed nawrócenia (zob. N 417), a agnostycyzm uznawała wręcz za stopień prowadzący do wiary (zob. N 1125). Z tego powodu rozpoczęcie charakterystyki wiary w niniejszej książce od tego pojęcia nie wydaje mi się nadużyciem.

jestem w istocie niewierzącym umysłem religijnym”¹³. Wiara nie ma więc nic wspólnego ze znajomością jakiegoś uniwersum religijnego czy nawet z upodobaniem do sfery religijnej, z jej dziełami, obyczajami, rytuałami, instytucjami. Samej obecności tropów religijnych w jakiejś twórczości nie wolno odbierać jako wyrazu żywej wiary.

Sądzę, że dla właściwego odczytania zacytowanego powyżej wyznania, a więc też dla uchwycenia, jak Malraux rozumiał wiarę, kluczowa jest tradycja Pascala, myśliciela bardzo bliskiego autorowi *Doli człowieczej*. Malraux z upodobaniem, przez wiele lat zgłębiał nie tylko sztukę chrześcijańską, ale i kluczowe dla chrześcijaństwa teksty. Jedną z jego ulubionych, towarzyszących mu przez lata lektur była *Ewangelia według św. Jana*. Lecz zbudowane na imponującej erudycji rozumowanie nie jest dla niego tożsame z wiarą. Jest to tylko sfera religijna; ważna, lecz od wiary odległa. I tu właśnie przychodzi Pascal ze słowami, które pozwalają w prosty, a jednocześnie przekonujący sposób uchwycić wiarę: „Wiara – to dar Boga; nie sądzicie, bym twierdził, że to jest dar rozumowania. [...] Boga czuje serce, nie rozum. Oto, co jest wiara: Bóg dotykalny dla serca, nie dla rozumu”¹⁴.

Uważam, że takie ujęcie wiary, także przez swoją prostotę, nieuwikłanie w jakieś systemowe dystynkcje terminologiczne, pozwala właściwie rozświetlić poetyckie dzieło Anny Kamieńskiej, autorki, która dobrze pojmowała nierozumowy charakter tego aktu. „Wiara – uklęknął rozum” (N 2603) oraz

13 Tak chciałbym przetłumaczyć te poruszające słowa: „Peut-être suis-je essentiellement un esprit religieux sans foi” (list André Malraux do François Mauriac z 6 listopada 1969 roku, cyt. za: F. de Saint-Cheron, *Malraux devant le Christ*, Paris 2024; korzystałem z edycji cyfrowej).

14 B. Pascal, *Myśli*, przeł. T. Żeleński, Warszawa 2001, s. 210.

„Wierzę, ale nic nie wiem” (N 2604) – zapisała w dojrzałym okresie swojej twórczości. W prezentowanej publikacji chciałbym odsłonić taki wymiar religijnego dzieła tej poetki. Przyступаłem do tej pracy z wyraźną świadomością, że wielość wpisanych w tę twórczość odniesień do Biblii, duchowych lektur, rozmów o Bogu, ale też osobistych rozważań – to wszystko są tylko tropy prowadzące do głębszej tajemnicy wpisanej w te wiersze, tajemnicy wiary. Tak naprawdę chodzi bowiem przede wszystkim o osobiste, żywe przyłgnięcie do Boga.

Uważam, że odsłonięcie wiary w poezji jest możliwe. Zawsze tam, gdzie podmiot utworu będzie mówił o relacji do Boga w przekonujący sposób, naznaczony wyraźnym piętnem osobistej wrażliwości i miłości do Niego – tam mamy do czynienia z ewokacją doświadczenia wiary. Skoro możliwe jest odczucie intymności spotkania, tkliwości między dwiema osobami czy miękkości szat, patrząc na postaci wykute w kamieniu, to nie mniej możliwe jest odczucie miłości w wierszu. Rzecz przecież nie w materiale, z którego wykonane zostało dzieło, ale w celu i biegłości twórcy. Będę się starał odsłonić to w niniejszej książce.

* * *

Nie byłoby tej publikacji, gdyby nie pomoc kilku życzliwych mi osób. Chciałbym im tutaj za nią bardzo podziękować. Profesorowi Józefowi Fertowi wyrażam wdzięczność za trafne sugestie przy szykowaniu ostatniej redakcji mojej pracy. Profesorowi Maciejowi Nowakowi składam wielkie podziękowanie za inspirujące rozmowy o biografii i biografistyce. Jego tekstom o Andrzeju Bobkowskim zawdzięczam naprawdę wiele, a jeszcze więcej obiecuję sobie po tych jego pracach, które powstają, a których efektami cząstkowymi zechciał się

ze mną podzielić. Pani dr Annie Marcińczak dziękuję za pomoc w dotarciu do archiwaliów Kamińskiej i kompetentne konsultacje dotyczące życia pisarki. Serdeczne podziękowania składam Pani Jagodzie Zarzyckiej, która dyskutowała ze mną o wynikach swoich kwerend oraz wielokrotnie rozmawiała ze mną o tej poezji. Dużo z tych rozmów zaczerpnąłem. Za późno, by podziękować prof. Pawłowi Śpiewakowi, zmarłemu pod koniec marca 2023 roku. Udało mi się kilkakrotnie porozmawiać z nim na temat jego matki. Profesor zaufał mi w pewnym momencie, udzielając dostępu do rękopisów poetki, stanowiących część jego domowego archiwum. Okazało się to dla moich prac nie do przecenienia.